

# Najważniejsze wydarzenia społeczno- ekonomiczne roku 2025

Numer wydania: 1/2026

Warszawa, czerwiec 2026 r.



# Zespół redakcyjny

## Redaktorzy naczelni:

Bartosz Przywara

Emanuel Rozwadowski

Maciej Wrona

Marzena Folkman

Paweł Zaleśny

Wojciech Guranowski

## Autorzy:

Adam Walach

Bartosz Przywara

Emanuel Rozwadowski

Hubert Marczuk

Julia Havrisheva

## Grafika:

Daria Leśniak

## Klika słów o wydaniu

**SKN SZ** oraz **SKN FM** wspólnie podjęły się próby stworzenia projektu prezentującego 10 najważniejszych wydarzeń ekonomiczno-społecznych roku 2025. Celem inicjatywy jest przybliżenie społeczności akademickiej kluczowych zjawisk i wydarzeń, które miały istotny wpływ na gospodarkę, biznes oraz życie społeczne w Polsce i na świecie. Projekt stanowi okazję do rozwijania zainteresowań naukowych studentów oraz popularyzacji wiedzy ekonomicznej.



# Spis treści

<b>Co dalej z polskim górnictwem? .....</b>	<b>4</b>
<b>Polska 20. gospodarką świata.....</b>	<b>6</b>
<b>Trade wars .....</b>	<b>9</b>
<b>Złoty rok 2025 .....</b>	<b>11</b>
<b>Kryptoprezydent u sterów Stanów Zjednoczonych.....</b>	<b>13</b>
<b>Nowy rozdział w historii papieżstwa – pontyfikat Leona XIV .....</b>	<b>15</b>
<b>Sankcje sankcjami, a ropa dalej płynie .....</b>	<b>17</b>
<b>Czy ktoś mówił o bierności Zetek? Czyli jak Gen Z wywróciło polityczne stoliki .....</b>	<b>19</b>
<b>Skandynawia – światowy poligon doświadczeń gospodarki cash free .....</b>	<b>21</b>



# Co dalej z polskim górnictwem?

## Co dalej z polskim górnictwem?

Rok 2025, podobnie jak praktycznie każdy poprzedni, przyniósł niezwykle ożywioną debatę na temat przyszłości górnictwa w Polsce. Została ona dodatkowo wzmocniona przez problemy Jastrzębskiej Spółki Węglowej, a także protest górników w prywatnej kopalni Silesia pod koniec roku. Prowadzona w tym roku kampania prezydencka również podgrzała dyskusję na ten temat, kiedy zamiast opierać się na twardych danych, z ust kandydatów padały populistyczne hasła niemające żadnego pokrycia w rzeczywistości. Mimo że wydaje się, iż dni polskiego górnictwa są już policzone, sektor ten nadal funkcjonuje, nie bez strat dla budżetu państwa oraz samych obywateli.

## Strata za stratą

Polskie górnictwo jest specyficzne przede wszystkim ze względu na wysokie koszty pracy, które stanowią niemal połowę wszystkich wydatków sektora. Składają się na nie różne dodatki, takie jak barbórka, karpiove czy ołowiowe. Wynagrodzenia górników regulowane są m.in. przez Kartę Górnika z 1981 roku. Roczny koszt Barbórki to około 1 mld zł, a w 2024 roku sektor górniczy zanotował stratę rzędu 12 mld zł. Do każdego miejsca pracy w górnictwie państwo dopłaca około 100 tys. zł. Według niektórych, kontrowersyjnych szacunków, obecna efektywność pracownika górnictwa zbliża się do poziomu XIX wieku. To właśnie wysokie wynagrodzenia są jednym z głównych źródeł problemów branży. Dodatkowo wydobycie węgla w Polsce kosztuje około 1000 zł za tonę, podczas gdy jego cena rynkowa, uwzględniając koszty sprawdzenia, wynosi około 500 zł. **Wnioski są oczywiste: polskie kopalnie wydobywają węgiel ze stratą, a funkcjonują dzięki państwowej „poduszce finansowej”.**

Środki te w debacie publicznej określa się eufemistycznie jako pieniądze na „ograniczenie mocy wydobywczych kopalni”, choć w praktyce kopalnie wcale nie ograniczają wydobycia ani nie realizują zapisów umowy społecznej z 2021 roku.

Co więcej, polski węgiel nie radzi sobie nawet na rynku krajowym, więc slogan o środkach na wygaszanie kopalń jest w istocie fikcją. Warto także nadmienić, że do rachunku górnictwa można doliczyć jeszcze szkody górnicze, wypadki, katastrofy czy problemy zdrowotne ludzi. Są to jednak kwoty, które trudno jednoznacznie oszacować.

## Kolos na glinianych nogach

Jednym z wyrzutów sumienia polskiego górnictwa jest Jastrzębska Spółka Węglowa. Zajmująca się wydobyciem węgla koksowego firma przez wiele lat była jedną z nielicznych polskich spółek węglowych, które regularnie przynosiły zyski, stając się jednocześnie liderem w produkcji węgla koksowego w Europie, który odgrywa kluczową rolę w procesie produkcji stali. Ostatnie lata nie należą jednak do najlepszych. JSW znalazła się w bardzo trudnej sytuacji finansowej, głównie z powodu spadających cen węgla koksowego. **W 2024 roku jego średnia cena wynosiła około 899,28 zł za tonę, co oznacza spadek o 20% w porównaniu z 2023 rokiem.** Zarząd spółki wskazuje ponadto, że do pogorszenia wyników przyczyniły się również niekorzystne kursy walutowe, odpis aktualizacyjny w wysokości 648 mln zł po pożarze w kopalni Szczygłowice oraz wysoka danina solidarnościowa w wysokości około 1,6 miliarda złotych. **W efekcie firma, która jeszcze niedawno była świetnie prosperującym przedsiębiorstwem i posiadała de facto monopol na wydobycie węgla koksowego w UE, zanotowała w 2024 roku stratę sięgającą ponad 7 miliardów złotych.** Władze spółki w celu poprawy sytuacji próbowały bezskutecznie odzyskać zapłaconą daninę solidarnościową. „Pomocy” udzielił także ZUS, który zgodził się na odroczenie spłaty składek przez JSW. Szacowana miesięczna kwota składek należnych ZUS waha się między 120 a 130 mln zł. Instytucja uznała, że JSW podjęła liczne działania mające na celu poprawę sytuacji finansowej oraz płynności, co ma w przyszłości zapewnić środki na uregulowanie składek w odroczonej terminie. Jednak to ciągle zbyt mało, aby zaradzić finansowemu problemom spółki. W JSW umiarkowanie sięga kuriozalnego poziomu 149%. Dzieje się tak, ponieważ jeden górnik należy do kilku związków zawodowych. Dodatkowo tamtejsze związki są bardzo silne i stawiają wygórowane żądania.

W 2024 roku, pomimo problemów finansowych, spółka wypłaciła czternastą pensję oraz nagrody roczne, za rok zakończony stratą. Związki zawodowe pod żadnym pozorem nie chcą zgodzić się na reorganizację struktury placowej firmy, co wydaje się nieuniknione. Chcą zachować status quo w spółce, a potencjalne wysokie straty miałyby pokryć podatnik. Pomysłów na ratowanie JSW jest wiele. Jednym z nich jest włączenie jej do struktur Polskiej Grupy Zbrojeniowej, jednak mogłoby to zaszkodzić polskiemu przemysłowi zbrojeniowemu. Łączenie nierentownej spółki z dochodową uznaje się za nieracjonalne, ponieważ środki zamiast na rozwój i innowacje byłyby przeznaczane na utrzymanie JSW. Dlatego bardziej rozsądnym rozwiązaniem wydaje się plan, który może forsować minister energii Miłosz Motyka. Zakłada on objęcie JSW ustawą górniczą, co dałoby jej wsparcie podobne do tego, jakie ma Polska Grupa Górnicza, oraz zmianę struktury kosztów pracowniczych.

Czas pokazuje, czy podjęte działania będą w jakikolwiek sposób wystarczające, aby wydzwignąć JSW z obecnych problemów finansowych. Przykład ten pokazuje, że nawet relatywnie silne przedsiębiorstwa górnicze nie są odporne na strukturalne problemy całego sektora.

## Polityka przeciwskuteczna

Problemy sektora węglowego w Polsce nie ograniczają się jednak wyłącznie do spółek państwowych. Kopalnia Silesia, podobnie jak JSW, przez wiele lat przynosiła zyski, co było ewenementem w polskim sektorze górniczym. Stawiano ją jako przykład na to, że kopalnie w Polsce mogą być rentowne. W ostatnich latach prywatna kopalnia znajduje się jednak w złej kondycji finansowej i notuje ciągłe straty. Winna jest przede wszystkim wyjątkowo nieudolna polityka państwa wobec sektora górniczego. Wyraz temu dali górnicy, którzy w czasie świąt Bożego Narodzenia ubiegłego roku pozostali pod ziemią i protestowali przeciwko masowemu zwolnieniom będącym częścią restrukturyzacji koniecznej do dalszego funkcjonowania kopalni. Wygląda na to, że górnicy z prywatnej kopalni ucierpieli przez pomoc państwa dla sektora górniczego, o którą walczyli ich odpowiednicy w państwowych zakładach. To właśnie górnicza solidarność jest jednym z najważniejszych powodów problemów Silesii. **W 2021 roku podpisano tzw. umowę społeczną. Wyznaczała ona kres funkcjonowania węgla kamiennego i energetyki węglowej do 2049 roku, ale jednocześnie przewidywała przekazanie ogromnych środków**

pieniężnych nierentownym publicznym kopalniom, nie prywatnym. Tak więc polityka państwa doprowadziła do sytuacji, w której podmioty państwowe mogą pozwolić sobie na generowanie strat, mając zapewnioną przez państwo poduszkę finansową. Zakłady prywatne, takie jak Silesia, takiej poduszki nie mają i napotykają trudności na rynku. Państwo polskie samo stworzyło więc niezwykle patową sytuację. Podjęcie właściwej decyzji jest w takich warunkach bardzo trudne. Niestety nie pomagają również sami górnicy oraz związki zawodowe. **Temat kopalni Silesia szybko stał się kwestią polityczną, a dyskusja o sensowności górnictwa w Polsce ponownie rozgorzała i po raz kolejny została sprowadzona do politycznych sporów.** Państwo, paradoksalnie realizując postulaty górnicze mające na celu przeciwdziałanie redukcji zatrudnienia, doprowadziło do sytuacji, w której nadal musi ratować górników przed widmem zwolnień. To błędne koło pokazuje patowość sytuacji, w jakiej znalazło się polskie górnictwo — pomiędzy rynkiem, rządem a związkami zawodowymi.

## I co dalej?

Przyszłość polskiego górnictwa jest stosunkowo łatwa do przewidzenia. Nadal będzie ono hojnie dotowane aż do momentu wygaśnięcia tzw. umowy społecznej. Nie będzie zaskoczeniem, jeśli nawet po 2049 roku większość polskich kopalń nadal będzie funkcjonować, otrzymując stałe wsparcie państwa. Pesymistyczny jest fakt, że kwestia górnictwa jest wykorzystywana do brutalnej walki politycznej. Tymczasem, zwłaszcza w obecnej sytuacji geopolitycznej, kwestie związane z bezpieczeństwem energetycznym są dla Polski kluczowe. Debata na ten temat powinna być wolna od populizmu i opierać się na merytorycznym dialogu, którego niestety bardzo brakuje w polskiej polityce. Perspektywy na szybką poprawę sytuacji w sektorze górniczym nie widać. Rządzący, bez względu na barwy polityczne, mają niezwykle uległe podejście do górników i nie potrafią postawić tamy ich żądaniom.

**Według szacunków w 2026 roku wsparcie z budżetu państwa dla górnictwa wyniesie 5,5 mld zł.** Jednak ze względu na konieczność ratowania JSW kwota ta może okazać się jeszcze wyższa. Za to wsparcie zapłacimy my - podatnicy.

*Bartosz Przywara*

# Polska 20. gospodarką świata



2025 rok był rokiem polskiego sukcesu gospodarczego. W noworocznym orędziu 1 stycznia br. Premier Donald Tusk określił 2025 „rokiem przełomu”. Dołączyliśmy do elitarnego grona 20. gospodarek świata, a Prezydent Karol Nawrocki otrzymał od Prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa zaproszenie na szczyt grupy G20, który odbędzie się pod koniec 2026 roku w Miami. W tym miejscu powstaje jednak pytanie – co to właściwie oznacza, że Polska została 20. gospodarką świata? W jakiej kategorii należy rozpatrywać tę kwestię i jakie dane na to wskazują? Oraz najważniejsze, jak ogólnie postrzegany polski sukces gospodarczy przełożył się na poziom życia obywateli? W niniejszym artykule przeanalizowane zostaną wybrane wskaźniki świadczące o sile i wielkości gospodarki, a także inne, wybrane dane mające istotne znaczenie dla omawianego zagadnienia.

## Ranking największych gospodarek świata

Polska została 20. gospodarką świata pod względem nominalnego PKB, czyli wartości rynkowej wszystkich finalnych dóbr i usług w gospodarce. **Według dostępnych danych GUS za cały 2025 r., nominalny PKB wyniósł ok. 3,89 bln złotych, co po przeliczeniu na dolara amerykańskiego przy średnim kursie USD/PLN 3,60 na koniec grudnia 2025, dało ok. 1,08 bln dolarów.**

Przekroczenie symbolicznej granicy 1 biliona dolarów nominalnego PKB zbiegło się z prześcignięciem w rankingu największych gospodarek świata Tajwanu czy Szwajcarii. Kraje na miejscach 19. 18. i 17. to odpowiednio Arabia Saudyjska, Holandia i Indonezja, których dogonienie jest możliwe w dłuższym horyzoncie czasowym. TOP 3 tego rankingu to największe gospodarki świata, kolejno: Stany Zjednoczone, Chiny i Niemcy. Analiza danej gospodarki pod względem nominalnego PKB może wskazywać na jej wielkość czy potencjał produkcyjny, a także stanowić m.in. o sile militarnej państwa (o możliwościach ponoszenia wysokich wydatków na zbrojenia). Ma ona jednak poważne ograniczenia, z czego najważniejszym wydaje się być nieuwzględnienie liczby mieszkańców danego kraju.

Z tego powodu, nominalny PKB nie jest odpowiednim wskaźnikiem do porównywania standardu życia obywateli. PKB *per capita*, czyli PKB podzielony przez liczbę mieszkańców danego kraju niweluje wskazany problem, ponieważ pokazuje jaka część produkcji przypada na jednego obywatela. W rankingu gospodarek bazującym na PKB *per capita* Polska jest już jednak zdecydowanie niżej - w okolicach 40. pozycji. Zestawienie to (z uwagi na fakt uwzględnienia liczby mieszkańców w mianowniku ułamka) charakteryzuje się występowaniem relatywnie małych, lecz wysoko produktywnych gospodarek (Szwajcaria, Singapur, Norwegia) na najwyższych pozycjach.

**Mimo, że wskaźnik ten lepiej oddaje poziom dobrobytu niż nominalne PKB, wciąż nie jest wolny od wad.** Podstawową z nich jest nieuwzględnienie różnic w cenach występujących pomiędzy krajami. „Na głowę” obywatela danego państwa może przypadać duża część PKB, jednak nie odzwierciedla realnej poprawy swojego dobrobytu, jeśli ceny towarów i usług będą zbyt wysokie w stosunku do jego dochodów. Rozwiązaniem pozwalającym na porównywanie kursów walut i poziomu cen pomiędzy krajami jest parytet siły nabywczej (PSN, ang. *Purchasing Power Parity*). Jest to metoda, która eliminuje różnice w cenach i pokazuje, ile dóbr można kupić za walutę danego kraju. Koncepcją blisko związaną z PSN jest tzw. prawo jednej ceny.

## Polska drugą Japonią?

W 2025 roku Polska wyprzedziła Japonię pod względem PKB *per capita* w PSN. Według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w Polsce wskaźnik ten wyniósł 55,2 tys. dolarów, a w Japonii 54,7 tys. dolarów. **Prognozy wspomnianej instytucji zakładają, że do 2030 roku Polska wyprzedzi także Izrael (56,4 tys. dol.) i Hiszpanię (56,5 tys. dol.) pod względem PKB *per capita* w parytecie siły nabywczej.** W tym miejscu pojawia się pytanie, czy fakt wyprzedzenia Kraju Kwitnącej Wiśni pod względem PKB *per capita* w PSN oznacza, że statystyczny Polak jest bogatszy od przeciętnego Japończyka? Odpowiadając na to pytanie należy wskazać na ważne ograniczenie dotyczące tego, że dane MFW stanowią pewnego rodzaju obraz aktualnego stanu sytuacji, wynikającego z faktu, że cena

przysłowiowego fryzjera jest wyższa w Tokio niż w Warszawie. Obecny stan nie uwzględni jednak pokoleniowych majątków Japończyków i ich nagromadzonego w czasie bogactwa, którego poziom jest zdecydowanie wyższy niż w Polsce, a którego Polakom, doświadczonym przez historię i 45 lat komunizmu, nie było dane zgromadzić.

## Podstawowe dane makroekonomiczne

Mając opisane wybrane wskaźniki dotyczące wielkości gospodarek czy próbujące zestawić standard życia obywatela w ujęciu dochodowym, w tej części można skupić się na pozostałych danych istotnych dla szerszego zrozumienia fenomenu, jakim w 2025 roku była gospodarka Polski. **Według danych GUS realny (tzn. po uwzględnieniu inflacji) wzrost gospodarczy wyniósł w zeszłym roku 3,6% r/r, a w samym tylko IV kwartale 4,0% r/r.** Roczny wynik był jednym z najlepszych w Unii Europejskiej (za Irlandią, Maltą i Cyprzem). Tak relatywnie wysoki wzrost realnego PKB został osiągnięty przy średniorocznym wskaźniku dynamiki cen, czyli inflacji wynoszącym 3,6% r/r. Od lipca 2025 roku inflacja w Polsce kształtuje się na poziomie zgodnym z celem inflacyjnym NBP, czyli 2,5% r/r z możliwym przedziałem odchyłeń o 1 punkt procentowy w górę lub w dół. Z kolei inwestycje, definiowane jako nakłady brutto na środki trwałe, wzrosły o 4,2% w porównaniu z rokiem poprzednim, co stanowiło znaczną poprawę wobec spadku o 0,9% w 2024 r. Konsumpcja prywatna (spożycie indywidualne) w 2025 r. również wzrosła o 3,7% r/r.

## Polski sukces gospodarczy a jakość życia obywateli

Pozytywne dane ogólnogospodarcze zawsze cieszą, jednak w analizach ekonomicznych istotnym jest, aby uwzględnić również perspektywę jednostki w celu zwyfikowania, czy wyniki odnotowywane przez szeroko rozumianą gospodarkę narodową rzeczywiście przekładają się na poprawę dobrobytu obywatela. Pomocnymi wskaźnikami mogą być tutaj dane związane z przeciętnym wynagrodzeniem oraz dochodem rozporządzalnym. Według danych GUS przeciętne nominalne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w 2025 r. wyniosło 8903,56 zł i było o 9,1% wyższe niż w roku poprzednim.

W ujęciu realnym przeciętne wynagrodzenie zwiększyło się o 5,5% r/r. **Zgodnie z Obwieszczeniem Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 30 marca 2026 r..**

## przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na 1 osobę w 2025 r. wyniósł 3500,21 zł

Oczywistym jest, że dobrobyt obywateli danego kraju nie zależy wyłącznie od ich dochodów. Istotnym jest wiele aspektów (każdy może przyjąć własne, subiektywne kryteria), w tym czynników jakościowych, takich jak m.in. sposób spędzania czasu wolnego, jakość powietrza, dostęp do usług administracji publicznej, stan infrastruktury czy wielkość rodziny. Opis czynników jakościowych i ich wpływu na jakość życia jest już tematem na osobny artykuł. W kontekście aspektów jakościowych nie sposób jednak nie wspomnieć o rankingu magazynu Forbes „*European Cities Of The Future: 10 Places To Visit In 2026*”, w którym Warszawa zajęła 1. miejsce wyprzedzając europejskie stolice takie jak Madryt czy Wiedeń.

## Perspektywy na przyszłość

Awans w rankingu największych gospodarek świata i poprawa wielu wskaźników makroekonomicznych napawają optymizmem. Powstaje jednak pytanie, co dalej? Analizę przyczyn i uwarunkowań dotychczasowego, ponad 35-letniego sukcesu gospodarczego Polski można zostawić na inny tekst. W tym miejscu warto pokrótce przedstawić prognozy na 2026 rok oraz długoterminową strategię dla naszej gospodarki.

**Najnowsza marcowa projekcja inflacji NBP przewiduje wzrost gospodarczy na poziomie 3,9% w 2026 r. Średnioroczna inflacja CPI ma kształtować się na poziomie 2,3%. r/r.** Z kolei agencja ratingowa S&P określa perspektywę wiarygodności kredytowej Polski jako stabilną.

Na czym Polska powinna oprzeć swój dalszy model wzrostu? Profesor Marcin Piątkowski proponuje tzw. konsensus warszawski, czyli plan łączący cechy dotychczasowego modelu wzrostu w regionie EŚW z najlepszymi aspektami modelu azjatyckiego. W dziesięciopunktowy plan wlicza się m.in. wzmocnienie instytucji, zachowanie konkurencyjnego kursu waluty czy promowanie edukacji i innowacyjności.

Z konsensusu warszawskiego ten polski ekonomista wyprowadza 5 kierunków rozwoju, które od pierwszych liter jego kluczowych obszarów (Instytucje, Inwestycje, Innowacje, Imigracje, Inkluzywność) nazywa modelem „5I”. Z kolei na okres po 2030 roku wspomniany autor przedstawia nową wizję rozwoju „30-20-10”, gdzie „30” oznacza wejście do grona 30 państw z największym realnym PKB *per capita*, „20” - znalezienie się w grupie 20 państw z najwyższą jakością życia i poziomem szczęścia

(mierzonych różnymi indeksami), a „10”-dołączenie do grupy 10 gospodarek, które, dzięki swojej kulturze, technologiom i ideom, są motorem dla światowej cywilizacji i nieustannie pchają ją naprzód.

Podsumowując, czy biorąc pod uwagę fakt, że – jak deklaruje obecny rząd – 2025 był rokiem przełomu, rok 2026 okaże się rokiem przyspieszenia? Cytując klasyka: „zobaczmy, czas pokaże”.

*Hubert Marczuk*



# Trade Wars

## Widmo wojny handlowej nadal krąży po świecie

Ostatni rok, czyli równocześnie pierwszy rok drugiej prezydentury Donalda Trumpa, upłynął w dużej mierze pod znakiem wojny handlowej, szczególnie jeżeli patrzymy z perspektywy gospodarczo-finansowej. Wojna handlowa na dobre rozpoczęła się drugiego kwietnia, kiedy ogłoszone zostały „cła wzajemne”. Mimo iż od tego czasu rynki finansowe w dużej mierze nauczyły się ignorować nowe doniesienia w ramach tzw. „TACO trade” („Trump Always Chickens Out”, w luźnym przekładzie „Trump zawsze stchórzy”), tak wojna celna pozostaje istotnym źródłem niepewności. Przyczyniają się do tego zarówno dynamicznie prowadzone negocjacje, wpłacanie ceł w inne wątki polityki międzynarodowej jako narzędzia koercji, oraz trwające spory natury prawnej. Kluczowy może być tutaj niedawny wyrok sądu najwyższego USA, który oznacza że cła wprowadzone na podstawie aktu IEEPA były wprowadzone bezprawnie i przestają obowiązywać. Jako że administracja zdążyła już na podstawie tych ceł zebrać 165 mld dolarów, może to oznaczać największy zwrot podatków w historii. Niestety sąd nie sprzecywał, co ma stać się z już zebranymi z ceł środkami, co tylko dokłada się do ogólnej niepewności.

Z uwagi na to, że mamy już liczne dane z okresu po wybuchu wojny celnej, warto przeanalizować dynamikę wymiany handlowej na kluczowych kierunkach, oraz kilka innych statystyk. **Ponieważ USA są w centrum wojny handlowej, dobrym punktem wyjścia jest bilans handlowy USA. Skumulowany deficyt w 2025 r. wyniósł 901 mld USD, w porównaniu z 903 mld USD w 2024 r. Wyrównanie może być jednak mylące, gdyż niewielki spadek deficytu wynikał ze wzrostu nadwyżki w handlu usługami, podczas gdy deficyt w obrotach towarami wzrósł.** Dodatkowo deficyt w 2025 r. był charakterystycznie rozłożony w czasie: w pierwszym kwartale osiągnął rekordowe wartości z uwagi na gromadzenie przez importerów zapasów w oczekiwaniu na cła, następnie skurczył się, osiągając minimum w październiku, po czym ponownie wzrósł w ostatnich dwóch miesiącach roku, gdy zapasy zaczęły się wyczerpywać.

Zastanawiające są również dane makroekonomiczne napływające z USA, które oferują sprzeczne sygnały na temat dotychczasowych skutków polityki gospodarczej prezydenta Trumpa. Warto przy tym zaznaczyć, że jednym z tych skutków był government shutdown, przez co nie mamy jeszcze kompletnych danych. **Odczyty PKB USA w 2025 r. były bardzo zróżnicowane – rok zaczął się od -0,5% r/r w I kw., co wynikało z dużego importu wyprzedzającego.** Następnie, mieliśmy 3,8% w II kw. i 4,4% w III kw., co wiązało się z falą optymizmu. Finalnie, w lutym opublikowany został wstępny szacunek PKB w IV kw., zgodnie z którym dynamika spadła do 1,4%, istotnie poniżej konsensusu (3,0%). Tym samym w całym 2025 r. PKB USA wzrosło o 2,2% wobec 2,8% w 2024 r. Na ogół pesymistyczny wydzwięk mają również dane z rynku pracy z ostatniego roku, mimo dobrych wyników w styczniowych danych. Relatywnie optymistyczny wydzwięk mają natomiast dane o inflacji, która wbrew oczekiwaniom wzrosła jedynie nieznacznie.

## Między USA a Chinami

W relacji USA-Chiny najbardziej uderzającą jest rozbieżność pomiędzy narracją polityczną a mechaniką danych. W retoryce Waszyngtonu celem jest „zmniejszenie zależności”, **w statystykach widać jednak przede wszystkim zmianę formy i kanału przepływu, a nie ich prostą eliminację.** Po pierwsze, import towarów bezpośrednio z Chin spada (-35,6% r/r w II kw. 2025 r. i -39,4% w III kw.), ale w tych samych kategoriach produktowych rosną dostawy z państw trzecich, co sugeruje klasyczny mechanizm trade diversion. Po drugie, relacja bilansu towarowego z Chinami do całkowitego deficytu USA przestaje być oczywista: nawet jeśli deficyt z Chinami maleje, to nie musi to oznaczać poprawy zewnętrznej równowagi jako takiej, bo deficyt jest w dużej mierze wypychany na innych partnerów. Po trzecie, w danych sektorowych warto oddzielić komponenty od produktów finalnych: presja taryfowa i ograniczenia technologiczne częściej wypychają Chiny z roli eksportera finalnego produktu, niż z roli dostawcy elementów pośrednich, które mogą zostać przetworzone lub zmontowane gdzieś indziej. W praktyce oznacza to, że wojna celna w największym stopniu zmienia geograficzny skład łańcucha dostaw, a nie samą jego logikę.

W relacjach USA z Unią Europejską, Wielką Brytanią i Japonią obraz jest inny. Wchodzi tutaj w grę komponent sojuszniczy: z jednej strony presja na ograniczanie chińskiej podaży technologii i komponentów, z drugiej spory o to, kto ma z tego przesunięcia realnie skorzystać. Paradoksalnie, z tej trójki najsilniejszy spadek eksportu towarów do USA zanotowała Wielka Brytania, z którą jako jedyną z tych trzech USA mają nadwyżkę w handlu towarami. W przypadku UE i Japonii spadki były jedynie nieznaczne, a nadchodzące dane handlowe mogą pokazać na ich odwrócenie.

**Długoterminowo destabilizacja na tych kierunkach jest dla USA ryzykowna, ponieważ jeżeli osłabnie tzw. „recykling dolarów” z eksportowych nadwyżek m.in. w Japonii i w Niemczech, to osłabnie też strumień dolarów zasilający wysokie wyceny amerykańskich aktywów finansowych i zasilający inwestycje w innowacyjność, m.in. poprzez fundusze Venture Capital.** Konflikt może negatywnie odbić się również na amerykańskich korporacjach eksportujących usługi, dla których Unia Europejska jest obecnie kluczowym rynkiem.

## Amerykańscy konkurenci

Nie należy również pomijać sąsiadów USA - Meksyku i Kanady. Państwa te mają fundamentalne znaczenie dla gospodarki USA – w 2024 r. odpowiadały za odpowiednio 15,8% i 14,3% łącznej wymiany towarowej. Te dwa państwa były jednymi z pierwszych jakie zostały obłożone w zeszłym roku cłami (na podstawie IEEPA, zatem na dzień dzisiejszy bezprawnymi), co skutkowało dwoma dość odmiennymi scenariuszami. **W Meksyku utrzymała się dodatnia dynamika r/r eksportu towarów do USA (8,6% w I kw., 3,1% w II kw. i 3,0% w III kw. 2025 r.), co może wynikać z tego, że efekt ceł został przeważony przez siłę arbitrażu ceny siły roboczej oraz to, że Meksyk mocno korzystał na przekierowaniu łańcuchów dostaw z państw mocniej dotkniętych cłami.** Bardziej negatywne konsekwencje miały napięcia na linii USA – Kanada, gdzie na konflikt handlowy doszły wypowiedzi D. Trumpa o „51 Stanie”, jakim miałyby stać się Kanada. Oprócz wpływu na sytuację polityczną w Kanadzie, oraz jej orientację na arenie międzynarodowej (jak skwitował to premier Carney podczas szczytu w Davos), mogliśmy zaobserwować istotne ochłodzenie w relacjach handlowych. Co warto zauważyć, jest ono obustronne. Import z Kanady do USA spadł o -14,7% r/r w II kw. i o -9,7% r/r w III kw., podczas gdy eksport z USA do Kanady spadł o -6,6% w II kw. i -5,5% w III kw.

i.

Całość prowadzi do wniosku, że wojna handlowa w tym ujęciu jest jednocześnie zjawiskiem makroekonomicznym i problemem mikroekonomicznej organizacji produkcji. Na poziomie makro widzimy skoki deficytu związane z frontloadingiem, przetasowania geograficzne w imporcie oraz potencjalny wpływ na ceny. Na poziomie mikro widać natomiast to, co w danych dwustronnych może umykać: rozpinanie łańcuchów dostaw na większą liczbę jurysdykcji, zwiększanie zapasów i skracanie horyzontu decyzyjnego firm. A nad tym wszystkim wisi czynnik prawny, który w zwykłych warunkach byłby technicznym szczegółem, a w warunkach wojny celnej staje się zmienną pierwszego rzędu: jeżeli część ceł okazuje się bezprawna, a nie ma jasności co do trybu i zakresu zwrotów, to ryzyko nie dotyczy już tylko przyszłych stawek, ale także rozliczeń wstecz, płynności importerów i kosztu kapitału. Innymi słowy: nawet jeśli rynki grają „TACO”, realna gospodarka gra bardziej ostrożnie, i to właśnie ta ostrożność jest najważniejszym kanałem, przez który wojna handlowa zostawi trwały ślad w danych. Nawet jeśli wojna się zakończy, przedsiębiorcy mogą na dłuższy czas stracić zaufanie, że reguły gry w którą grają są stabilne i przewidywalne.

*Adam Wałach*

# Złoty rok 2025



Pytany o najważniejsze wydarzenie ekonomiczne zeszłego roku na świecie, bez wahania wskazałbym wojnę celną Stanów Zjednoczonych z całym światem. Zdaje się, że Donald Trump częściowo osiągnął cele polityki celnej i zmusił niektóre państwa, aby te ugięły się pod wizją wojny handlowej – np. Japonia zainwestuje w gospodarkę USA ponad 500 mld dolarów, a Korea Południowa zakupi amerykańską ropę za 350 mld dolarów. Natomiast w Polsce warto zwrócić uwagę na często pomijany temat ambitnej polityki NBP dotyczącej rezerw złota.

**Zgodnie z Ustawą o Narodowym Banku Polskim, jednym z najważniejszych celów działalności NBP jest zarządzanie rezerwami dewizowymi.** Dlaczego jest to tak istotne? Międzynarodowy Fundusz Walutowy definiuje rezerwy dewizowe jako zagraniczne aktywa rezerwowe, które są łatwo dostępne i kontrolowane przez władze monetarne danego państwa (bank centralny). Są one wykorzystywane w celu finansowania deficytu bilansu płatniczego, w interwencjach na rynku walutowym mających na celu oddziaływanie na kurs waluty krajowej oraz w innych celach, takich jak utrzymywanie wiarygodności i zaufania do waluty i gospodarki krajowej. Ze względu na szczególną rolę, oficjalne aktywa rezerwowe muszą cechować się wysokim poziomem bezpieczeństwa oraz płynności (muszą dać się spieniężyć łatwo i w krótkim czasie przy niewielkim koszcie). Państwa posiadające duże rezerwy dewizowe cieszą się zwiększoną wiarygodnością wśród inwestorów i kredytodawców, co stabilizuje rynek finansowy w kraju i pozwala uzyskać preferencyjne warunki kredytów. Według oficjalnych danych w styczniu 2026 roku polski bank centralny posiadał rezerwy dewizowe o wartości 293 mld USD, z czego 67% w walucie obcej, a 31% w złocie. Porównując to z danymi ze stycznia 2022 roku, gdzie stosunek tych aktywów wynosił 87% do 8% przy wartości 161 mld USD należy mówić o dynamicznej polityce dywersyfikacji portfela rezerw dewizowych przez NBP.

**Dlaczego banki centralne globalnie zaczęły wracać do skupowania złota?**

Przyjrzyjmy się historycznie roli złota w systemie monetarnym. Już od czasów starożytnych złoto wraz z innymi kruszcami było środkiem płatniczym. **Pionierem systemu waluty złotej była Wielka Brytania, w której w 1844 roku zobowiązano Bank Anglii do wymiany funtów na złoto. W kolejnych latach wiele państw dostrzegło zalety systemu waluty złotej, m.in. ograniczone ryzyko skokowej inflacji, gdyż podaż pieniądza jest ograniczona posiadanym przez państwo złotem.** Wybuch I wojny światowej i wzrost wydatków rządowych stał się zbyt dużą przeszkodą dla państw, aby utrzymać wymiennialność waluty. System na czas wojny zawieszono a próby powrotu w okresie międzywojennym były nieskuteczne.

Pod koniec II wojny światowej podjęto próbę wprowadzenia nowego systemu, w którym złoto pozostało środkiem wymiany – tym razem za dolara. Lipcowe porozumienie państw w 1944 roku w Bretton Woods wprowadziło stały kurs wymiany – 35 dolarów za uncję złota. Od tego momentu dolar stał się międzynarodową walutą, wobec której ustalano wartości pozostałych walut. Zapewniło to dolarowi pozycję najważniejszej waluty na świecie i głównego składnika aktywów rezerwowych. System jednak posiadał fundamentalną wadę, przez którą upadł przedwojenny porządek – ograniczono dostępność złota. **Z powodu stale wzrastającej podaży dolara na początku lat 70. XX w., prezydent Richard Nixon zawiesił wymiennialność dolara na złoto, co zakończyło system z Bretton Woods i rozpoczęło epokę pieniądza fiducjarnego.**

Od tego momentu udział złota w rezerwach dewizowych krajów systematycznie malał. **Obserwowany w latach 90. XX w. spadek cen uncji złota o ok. 40% spowodowany wyprzedzając kruszczo przez banki centralne doprowadził do zawarcia szeregu porozumień między europejskimi bankami centralnymi a amerykańskim i japońskim.** Wprowadziły one sztywny limit sprzedaży kruszczo, co było pierwszą zmianą w podejściu banków centralnych do znaczenia złota w rezerwach państwa. Od początku XXI w. rosnąca cena złota na giełdach, jak i kryzys finansowy 2008 roku zachęciły banki centralne do zaprzestania zbywania złota, ale także do powiększania swoich zasobów.

Największymi kupcami złotego kruszcu na świecie stały się kraje gospodarek wschodzących, m.in. Chiny, które w ciągu ostatnich dwóch dekad powiększyły swoje rezerwy o ok. 1700 ton.

### **Skąd dokładnie wynika zmiana polityki wielu banków centralnych, w tym NBP, do złota?**

Odpowiedź jest złożona i nie opiera się na jednym decydującym czynniku. Po pierwsze, sytuacje podwyższonego ryzyka wystąpienia finansowych bądź politycznych kryzysów sprawiają, że ceny złota rosną, przez co same złoto często nazywane jest „bezpieczną przystanią” (safe haven asset), gdyż zawsze reaguje na zawirowania. Kryzys wywołany pandemią COVID-19 jest doskonałym tego przykładem. Na początkowym etapie pandemii, wysoki stopień niepewności spowodował ucieczkę inwestorów w stronę pewnego kruszcu, co przełożyło się na 15-procentowy wzrost cen złota na giełdach w pierwszej połowie 2020 roku. **Innym motywem gromadzenia złota ponad inne aktywa rezerwowe jest jego fizyczność. Papiery wartościowe zawsze będą obłożone ryzykiem niewypłacalności emitenta, bądź ryzykiem kursowym spowodowanym deprecjacją lub aprecjacją waluty obcej.** Ponadto, nie ma zagrożenia nieograniczonego zwiększania ilości złota, podczas gdy banki centralne posiadają zdolność do nieograniczonej kreacji państwowej waluty.

Znając już motywy powiększania rezerw złota przez NBP, ustalmy skalę tego procesu oraz porównajmy go do innych państw.

**Po II wojnie światowej zasoby złota Banku Polskiego wynosiły 67 ton, jednak po zbyciu części zasobów przez władze komunistyczne na potrzeby odbudowy kraju, w skarbcu polskiego banku centralnego znajdowało się już tylko 15 ton kruszcu.** Pierwszy zakup złota w III RP NBP przeprowadził w 1998 r., co zwiększyło całkowity zasób kruszcu do 103 ton. Utrzymywał się on na tym poziomie przez następne 20 lat. Analizując wielkość rezerw na tle innych krajów, w 2018 r. NBP podjął decyzję o ich powiększeniu. W jej wyniku w NBP zakupił 125,7 t złota (25,7 t w 2018 r. i 100 t w 2019 r.), co zwiększyło wielkość rezerw do 231,8 t. W 2023 r. NBP zajął drugą pozycję wśród banków centralnych kupujących najwięcej złota (I. pozycję zajęły Chiny), powiększając zasoby o 130 t. W zeszłym roku NBP zwiększył rezerwy o kolejne 100 t, zostając największym nabywcą złota na świecie wśród banków centralnych w 2025 r.

Obecnie, dzięki ambitnej polityce zakupowej, NBP posiada 550 t złota, którego wartość stanowi 31% wartości ogólnej aktywów. Jednak nie wszystkie zasoby złota znajdują się w skarbcu w Warszawie. Według zapewnień NBP w Polsce znajduje się 105 t złota, 195 t w FED (Nowy Jork) i 250 t w BoE (Londyn). Porównując nasze zasoby z resztą świata w rankingu plasujemy się na 12. pozycji, tuż przed EBC (507 t) i za Holandią (612 t). Względem 2015 roku, kiedy nasz kraj znajdował się na 34. miejscu awansowaliśmy już o 22 oczka, wyprzedzając m.in. Wielką Brytanię, czy Singapur.

**Zainicjowany 7 lat temu przez NBP proces dywersyfikacji składu aktywów rezerwowych wpisuje się w światowy trend, ale dla Polski ma szczególną formę.** Skokowo przyczynia się do poprawy bezpieczeństwa finansowego kraju, co jest szczególnie ważne w obliczu obecnej, napiętej sytuacji geopolitycznej. Polska staje się coraz śmielszym beneficjentem BIZ i poważnym partnerem biznesowym w Europie Środkowo-Wschodniej, a 2025 był jednym z wielu nadchodzących „złotych lat” dla naszej gospodarki.

*Paweł Zaleśny*

# Kryptoprezydent u sterów Stanów Zjednoczonych



20. stycznia 2025 Donald John Trump został oficjalnie zaprzysiężony na 47. prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pomimo wcześniejszej porażki w wyborach z Joe Bidenem, po 4-letniej przerwie udało mu się powrócić do Białego Domu. Obecny prezydent znany jest z bardzo aktywnego, nastawionego na szybkość oraz biznesowego podejścia do polityki. Reprezentant Republikanów nie stroni od kontrowersyjnych tematów i śmiałych reform. Jako przedsiębiorca i postać medialna pokazał, że potrafi wykorzystywać swój wizerunek do osiągnięcia własnych celów.

**Przewaga nominata Grand Old Party wyniosła 312 elektorów do 226 przyznanych Kamali Harris.** Daje to silny mandat na sprawowanie urzędu prezydenta. Jedną z obietnic Donalda Trumpa jest uczynienie Stanów Zjednoczonych „światową stolicą kryptowalut”. Nasz świat przeżywa obecnie gwałtowne zmiany w sferze technologii finansowej, co widać po wysokim stopniu zaangażowania wielu państw i wspólnot w ten sektor. Jakże działania podjął w tym aspekcie nowy prezydent?

**Stany Zjednoczone: kurs na rozpowszechnianie prywatnych rozwiązań i cyfryzacji finansów.**

Już w pierwszych dniach po zaprzysiężeniu, Trump wytyczył bardzo wyraźny kierunek polityki państwa w odniesieniu do kryptowalut. 23. stycznia obecny prezydent USA, za pomocą aktu wykonawczego, uchylił wcześniejsze decyzje swojego poprzednika, który podchodził do nowości na rynku walutowym w kategoriach ryzyka i niebezpieczeństwa. Korzystając z uprawnień głowy państwa Trump m.in. zaprzestął i zabronił instytucjom publicznym prac nad CBDC, czyli cyfrową walutą banków centralnych i oficjalnie zadeklarował wsparcie w rozpowszechnianiu, regulacji oraz rozwoju prywatnych technologii płatniczych. Podejście to znacząco różni się od tego, które przejawiają inni znaczący gracze na arenie międzynarodowej, jak Unia Europejska czy Chiny.

W kwestii kryptowalut, Donald Trump 6. marca zadeklarował stworzenie Strategicznej Rezerwy Bitcoina (Strategic Bitcoin Reserve) i Rezerwy Aktywów Cyfrowych Stanów Zjednoczonych (United States Digital Asset Stockpile). Ich celem jest bardziej gospodarne korzystanie z walut cyfrowych należących do rządu. Aktywa tworzące te rezerwy zostały wydzielone na skutek nagromadzenia z dotychczasowych zasobów instytucji i nie przewiduje się ich sprzedaży. Skup ma być możliwy jedynie w sposób neutralny dla budżetu państwa. Obecnie, Stany Zjednoczone posiadają największe zasoby Bitcoina (BTC) ze wszystkich państw na świecie, w wysokości ponad 328 tys. jednostek.

**Rozpowszechnienie kryptowalut nie jest możliwe bez zaangażowania zwykłych konsumentów. 18 lipca Kongres uchwalił tzw. GENIUS Act, który stanowi pierwszą w historii USA regulację na poziomie federalnym porządkującą rynek stablecoinów.** Ustawa wymaga od wystawców tych altcoinów posiadanie płynnych aktywów w postaci gotówki i rządowych papierów dłużnych pokrywających 100% wyemitowanych walut, a także obowiązek comiesięcznego raportowania o składzie rezerw. Ponadto, emitenci podlegają tym samym regulacjom co banki, a w wypadku niewypłacalności to właśnie posiadacze kryptowalut stoją pierwsi w kolejce do odzyskania kapitału. Działania te mają na celu budowanie publicznego zaufania do kryptowalut jako bezpiecznego środka przechowywania wartości. Ogólnej demokratyzacji aktywów cyfrowych służyć ma także akt wykonawczy z 7. sierpnia. Dokument ten wspiera włączanie kryptowalut do indywidualnych planów emerytalnych typu 401k.

**Celem administracji Trumpa jest także szeroko zakrojona cyfryzacja biurokracji.** Pozwoliłaby ona na zdecydowanie szybszą wzajemną wymianę informacji pomiędzy instytucjami oraz między instytucjami, a zwykłymi obywatelami. Kolejną korzyścią jest obniżenie kosztów związanych z fizycznym drukiem i archiwizowaniem ogromnej ilości dokumentów. Aktem wykonawczym z 25. marca i memorandum z 15. kwietnia prezydent Trump wprowadził wymóg prowadzenia cyfrowych transakcji przepływów pieniężnych między instytucjami rządowymi tam, gdzie jest to możliwe (docelowo wszędzie).

Co więcej, regulacje te wdrażają plany cyfryzacji procesów wydawania ocen środowiskowych i pozwoleń projektowych.

## **Aktywna polityka aktywów cyfrowych Trumpa i TMTG**

Nie ulega wątpliwości, że Trump jest osobą, która potrafi zmonetyzować swoją markę. Każdy z pewnością słyszał o memcoinach wypuszczonych przez prezydenta, w postaci \$TRUMP i \$MELANIA. Aktywa te, wypuszczone na rynki na krótko przed inauguracją, w szczytowym momencie osiągnęły wartość blisko 45,5 USD i 8,5 USD za jednostkę. Obecnie ich wyceny nie są nawet zbliżone do wcześniejszych wartości. Przy kursach wynoszących odpowiednio poniżej 3,5 USD oraz 0,11 USD, odnotowały one drastyczne spadki - o ok. 92% i 99%. Kolejne mniejsze w skali przedsięwzięcie, cyfrowe karty kolekcjonerskie Trumpa (Trump Digital Trading Cards), przyjęło postać NFT i przyniosło wystawcom prawie 4,5 mln USD (emisja 45 tys. sztuk po cenie 99 USD). W obu przypadkach jedną ze strategii marketingowych były ekskluzywne bonusy. Osoby nabywające określoną liczbę NFT bądź będące w posiadaniu największych ilości \$TRUMP mogły liczyć na unikalne korzyści: od specjalnej karty kolekcjonerskiej i zaproszeń na uroczysty obiad z Prezydentem, aż po skrawek garnituru, który Donald Trump miał na sobie podczas zwycięskiej debaty telewizyjnej z Joe Bidenem.

**Nie są to jednak jedyne metody w jakie prezydent zaangażował się w rynki kryptowalut.** Jedną z jego firm jest Trump Media & Technology Group Corp (TMTG), która posiada aktywa finansowe o wartości 3,1 mld USD i jest notowana na giełdach NASDAQ i NYSE (symbol DJT). Należą do niej m.in. portal społecznościowy Truth Social, platforma streamingowa Truth+ oraz platforma usług finansowych Truth.fi. Jako nadrzędną misję firma podaje przywrócenie Amerykanom wolności słowa.

**Korporacja TMTG do końca 2025 roku posiadała niezmiennie ponad 11,5 tysiąca Bitcoinów, co umiejscawiało ją na 12. miejscu wśród firm publicznych o największych zasobach BTC.** Swoje zasoby zmodyfikowała dopiero na początku marca 2026 roku, w dobie potężnych spadków wyceny Bitcoina. Sprzedaż 2 tysięcy jednostek spowodował spadek do 13. miejsca we wcześniej wymienionej kategorii. Firma wykorzystuje również inną kryptowalutę tj. Cronos (CRO), do rozwoju swoich platform.

CRO jest walutą od firmy Crypto.com, przy pomocy której Truth Social i Truth+ zamierzają umożliwić użytkownikom dostęp do rynków predykcyjnych. Mechanizm działania rynków predykcyjnych zbliżony jest do rynków futures bądź zakładów bukmacherskich, które umożliwiają obstawianie zajścia jakiegoś wydarzenia i osiągnięcia korzyści przy określonym wyniku.

## **Przyszłe plany Donalda Trumpa**

Obecnie Kongres USA pracuje nad kolejną ustawą odnośnie kryptowalut pod nazwą CLARITY Act. Ma ona ogólnie uregulować aktywa oparte na technologii blockchain. Pod szczególnym naciskiem znajdują się kwestie funkcjonowania i monitorowania działalności giełd, sprzedawców aktywów cyfrowych i innych pośredników, a także nadanie Commodity Futures Trading Commission uprawnień regulacyjnych oraz Securities Exchange Commission mocy wykonawczej w zakresie tychże dóbr. Należy spodziewać się, że temat nie jest zamknięty, a rozstrzygnięcia przyjdą w kolejnych latach.

**W sferze prywatnej ciekawa jest jeszcze jedna transakcja firmy TMTG. 18. grudnia spółka zadeklarowała fuzję z TAE Technologies, Inc. TAE jest firmą technologiczną specjalizującą się w fuzji jądrowej i posiada technologię, aby ją spożytkować w energetyce.** Rozwiązanie to umożliwi produkcję energii elektrycznej przy zdecydowanie niższym obciążeniu dla środowiska. Zważywszy na fakt, że Trump nie był dotąd znany z aktywności filantropijnej ani środowiskowej, krok na jaki zdecydowała się jego firma budzi spore zaciekawienie. Być może urzędujący prezydent szykuje dla nas kolejną niespodziankę.

*Maciej Wrona*

# Nowy rozdział w historii papieżstwa - pontyfikat Leona XIV



8 maja 2025 roku wydobywający się zdnad Kaplicy Sykstyńskiej biały dym oznajmił koniec konklawe, a tym samym wybranie nowego zwierzchnika Kościoła katolickiego. Było to jedno z krótszych głosowań, bowiem Biskupa Rzymu wybrano już drugiego dnia konklawe podczas czwartego głosowania. Nowym papieżem został pochodzący ze Stanów Zjednoczonych kardynał Robert Prevost – postać wyjątkowa pod wieloma względami. Jest on bowiem pierwszym w dziejach papieżem z Ameryki Północnej oraz pierwszym od blisko dwóch stuleci członkiem zakonu augustianów, który zasiadł na Tronie Piotrowym.

**Robert Prevost jako imię przybrał Leon XIV. Jego wybór nawiązuje do pontyfikatu Leona XIII, który w swojej historycznej encyklice *Rerum Novarum* (Rzeczy nowych) podkreślił wagę polityki społecznej w kontekście rewolucji przemysłowej.** To przełomowe dzieło, uważane przez historyków za pierwszy krok Kościoła w kierunku nowoczesności, położyło podwaliny pod rozwój chrześcijańskiej demokracji, która po dwóch wojnach światowych w znaczący sposób pomogła odbudować materialny i cywilny ład Europy. Wybór tego imienia przez Roberta Prevosta sugeruje, że Kościół zamierza powrócić do roli aktywnego i intelektualnego lidera w debacie publicznej. Wskazuje na konieczność zaangażowania wspólnoty w odpowiedzi na palące wyzwania, przed którymi staje współczesny świat.

## Kościół w świecie przełomów

Misja Leona XIV rysuje się jako próba zmierzania się z „czwartą rewolucją przemysłową” – erą sztucznej inteligencji, która dla dzisiejszego świata jest tym, czym maszyna parowa była dla XIX wieku. Papież postrzega rozwój algorytmów przede wszystkim jako wyzwanie moralne, zagrażające godności ludzkiej pracy i sprawiedliwości społecznej. Jego pontyfikat ma być głosem tych, którzy w dobie cyfrowej transformacji mogą zostać zepchnięci na społeczny margines.

Innym problemem, z którym zmagają się świat są również zmiany klimatyczne, na co papież Leon wydaje się być stosunkowo wrażliwy.

**Jego bogate doświadczenie misyjne w Peru wskazuje, że rozumie zagrożenia dla krajów Globalnego Południa, jakie niesie za sobą globalne ocieplenie.** Nowy Biskup Rzymu podkreśla wymiar humanitarny kryzysu klimatycznego, tym samym wzywając państwa do podjęcia bardziej zdecydowanych działań i otoczenia troską migrantów klimatycznych. Przed Leonem XIV stoi również zadanie ukazania Kościoła jako niezłomnego rzecznika ładu międzynarodowego i praw człowieka w świecie coraz silniej rozdarty przez geopolityczne napięcia. Jaką zatem wizję wspólnoty katolickiej zamierza realizować Papież w tak burzliwych czasach?

## Rerum Novarum ery cyfrowej

Leon XIV już na samym początku swojego pontyfikatu zaznaczył, że chce być dla współczesnej debaty społecznej tym, kim przed nieco ponad stu laty był Leon XIII. Nowy papież aspiruje do roli duchowego przewodnika w czasach gwałtownego rozkwitu sztucznej inteligencji. Nie ulega przecież wątpliwości, że rozwój AI w znacznym stopniu wpłynie na przemodelowanie stosunków społeczno-gospodarczych. Papież przestrzega przed bezkrytycznym poleganiem na algorytmach, które – choć oferują niespotykane dotąd możliwości – pozbawione są ludzkiego sumienia i empatii. Zwrócił on uwagę na mechanizm potwierdzany przez liczne badania naukowe – algorytmy premiują szybkie emocje kosztem pogłębionej refleksji. **Ostabiają zdolność słuchania i krytycznego myślenia, stając się katalizatorem polaryzacji społecznej.** W swoich wystąpieniach Leon XIV podkreśla, że technologia nie może stać się nowym bożkiem, a jej rozwój musi być ściśle powiązany z etyką i ochroną godności jednostki. Wskazuje on, że ludzkość stanęła przed cywilizacyjnym wyzwaniem: musi zdecydować, czy AI będzie narzędziem budującym sprawiedliwszy świat, czy też mechanizmem pogłębiającym nierówność i wykluczenie. Dla nowego Biskupa Rzymu wyzwaniem nie jest zatrzymanie rozwoju cyfrowych innowacji, ale to by nimi świadomie kierować nie oddając im daru logicznego myślenia. Kluczowe jest, aby postęp techniczny nie wyprzedził postępu moralnego. Jest wielce prawdopodobne, że Leon XIV wyda swoją encyklikę, w której nakreśli ramy „algoretyki”.

Miałaby ona stać się etyczną konstytucją ery cyfrowej – zbiorem zasad gwarantujących, że w ostatecznym rozrachunku to człowiek, a nie bezduszny kod, pozostanie suwerennym sędzią własnego losu.

### **Rola Stolicy Apostolskiej w zmieniającym się ładzie światowym**

„Pokój niech będzie z wami” – to właśnie tymi słowami Leon XIV przywitał wiernych, gdy po raz pierwszy pojawił się na balkonie Bazyliki św. Piotra. Słowa te to nie tylko pierwsze pozdrowienie, ale przede wszystkim duchowy manifest pontyfikatu. Nowy papież, zasiadając na tronie piotrowym w krytycznym momencie dziejów – między dogasającymi pożarami starych wojen a widmem nowych globalnych starć – czyni z pokoju fundament swojej dyplomatycznej strategii. Leon XIV w swoim noworocznym orędziu przedstawił wizję pokoju „nieuzbrojonego” i „rozbrajającego”. Skrytykował on współczesne myślenie strategiczne oraz wezwał do porzucenia „logiki konfrontacji”, która dominuje obecnie w światowej polityce, pogłębiając niestabilność i nieprzewidywalność. **Zamiast tego papież Leon wezwał do „niepalenia mostów” i prowadzenia dialogu z donniemanymi wrogami.** W swoim apelu potępił również zwiększanie wydatków na zbrojenia, widząc w takim działaniu dowód na irracjonalność współczesnej polityki obronnej. Jego zdaniem potęga wojskowa jako gwarant pokoju obnaża kryzys między narodami - zamiast budować na zaufaniu i sprawiedliwości, ludzkość zostaje uwieczniona w pułapce strachu i dominacji siły.

**Dyplomatyczna strategia „pokoju nieuzbrojonego” manifestuje się dziś w postawie Watykanu wobec wojny na Ukrainie oraz w Strefie Gazy.** W przypadku wojny za naszą wschodnią granicą papież Leon podkreślił, że rolą Stolicy Apostolskiej jest nawoływanie do pokoju w imieniu wszystkich chrześcijan. Choć papież Franciszek przybrał rolę mediatora i proponował Watykan na miejsce potencjalnych rozmów pokojowych, tak obecny papież widzi swoją funkcję bardziej jako pobudziciela sumień ludzi dobrej woli. Niejednokrotnie ubolewał nad cierpieniami narodu ukraińskiego oraz zwoływał do natychmiastowego zawieszenia broni i rozpoczęcia dialogu, celem wyjaśnienia różnic między zwaśnionymi stronami. Z kolei w przypadku Palestyny, Leon XIV opowiedział się za rozwiązaniem dwupaństwowym jako jedynym sposobem zażegnania konfliktu, który spełniłby aspiracje Izraelczyków i Palestyńczyków.

Potępił także falę przemocy wymierzoną w palestyńskich cywilów na Zachodnim Brzegu, którzy – jak podkreślił – mają prawo „żyć w pokoju na swojej ziemi”. Nie zabrakło też gestów miłosierdzia w postaci wysłania pomocy humanitarnej, m.in. żywności i lekarstw w te rejony konfliktu. Papież Leon zajął również dość subtelne stanowisko odnośnie sytuacji w Wenezueli po pojmaniu prezydenta Maduro przez amerykańskie służby specjalne.

Jako strażnik ładu międzynarodowego opartego na humanitaryzmie i prawa narodów do samostanowienia wezwał do poszanowania suwerenności tego kraju oraz ochrony swobód obywatelskich jego mieszkańców.

Jaka będzie Stolica Apostolska pod rządami Leona XIV? **Papież stawia sprawę jasno: duszpasterstwo to podstawa, ale dyplomacja to naturalne przedłużenie Kościoła we współczesnym świecie.** Leon XIV zamierza wykorzystywać swój soft-power, aby przemówić do sumienia polityków, wcielając się w głos ludzi pokrzywdzonych. Dystansując się od opowiadania się po którejkolwiek ze stron, papież przyjął rolę rzecznika pokoju i prawa międzynarodowego. Czy jednak taka postawa realnie wpłynie na zakończenie trwających wojen np. we wspomnianej wcześniej Ukrainie czy na Bliskim Wschodzie? Cóż, wydaje się, że w dobie „deficytu moralności” w polityce, nastanie pokoju zależy od rzeczywistej woli dialogu. Na to się niestety nie zanosi – zdeterminowani politycy kroczą „po trupach”, by osiągnąć często nieetyczne i oderwane od rzeczywistości cele. Głos Watykanu może pozostać wołaniem na puszczę.

*Wojciech Guranowski*

# Sankcje sankcjami, a ropa dalej płynie.



Po pełnoskalowym ataku Rosji na Ukrainę w 2022 r. kraje szeroko pojętego „Zachodu” podjęły jedną z najbardziej kompleksowych kampanii sankcyjnych w historii wobec jednego państwa. Kluczową częścią tych restrykcji są sankcje nakładane na sektor energetyczny - przede wszystkim na eksport ropy naftowej, który stanowił i nadal stanowi **podstawowe źródło wpływów budżetowych Kremla**. Celem działań Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz państw G7 było odcięcie finansowania rosyjskiej maszyny wojennej poprzez ograniczenie dostępu do rynków, usług ubezpieczeniowych i systemów transportowych.

Efektom tych działań **nie było jednak całkowite odcięcie eksportu rosyjskiej ropy**. Wręcz przeciwnie - surowiec nadal płynie głównymi szlakami handlowymi, choć w sposób bardziej ukryty i złożony. Kluczowy element tej dynamiki to tzw. **flota cieni (shadow fleet)** - nieformalna sieć statków i tankowców, które umożliwiają rosyjski eksport ropy wbrew restrykcjom. Jest to skomplikowana sieć powiązań, dlatego na początku warto wyjaśnić ogólny zarys.

## Czym jest „flota cieni”?

Termin *flota cieni* odnosi się do zbioru setek statków, przede wszystkim tankowców, które są wykorzystywane przez Rosję do omijania sankcji nałożonych po inwazji na Ukrainę w 2022 r. Ich kluczowe cechy to:

- **niejasna własność i rejestracja** – wiele jednostek formalnie należy do spółek-stępów zlokalizowanych w krajach trzecich;
- **zienne bandery i brak przejrzystych danych** – statki często pływają pod kilkoma różnymi flagami i mogą tymczasowo wyłączać system identyfikacji (AIS), utrudniając śledzenie ich tras;
- **przestarzała technologia i niskie standardy bezpieczeństwa** – wiele jednostek to starsze tankowce, które normalnie nie byłyby pierwszym wyborem na światowych trasach handlowych, ale w warunkach sankcji stają się podstawą rosyjskiego eksportu.

Analizy sugerują, że flota cieni odpowiada za **dużą część morskiego eksportu rosyjskiej ropy**, często liczonych w milionach baryłek dziennie, które mimo sankcji trafiają na rynki trzecie poprzez pośredników i alternatywne kanały logistyczne. Mechanizm działania tej floty polega na „ukrywaniu” źródła i celu transportu: tankowce pływają pod obcymi banderami, przeprowadzają **„ship-to-ship transfers”** (przeładunki na morzu na statki trzeciej), a także wykorzystują sieć spółek w jurysdykcjach, które nie egzekwują sankcji lub w ogóle nie nakładają restrykcji.

## Granice sankcji - dlaczego nie udało się całkowicie zablokować eksportu?

Sankcje nie blokują całkowicie Rosji eksportu, lecz komplikują logistykę. Państwa Zachodu nieustannie rozszerzają zakres sankcji wobec rosyjskiego transportu morskiego. Unia Europejska wprowadziła kilkanaście kolejnych pakietów restrykcji, obejmując z czasem setki statków, które bezpośrednio lub pośrednio obsługują eksport rosyjskiej ropy. W samej UE, w październiku 2025 r. zakazano dostępu do portów i usług morskich kolejnych 117 jednostek, a w grudniu dodano kolejne 41 statków. Ogółem sankcje obejmują niemal 600 jednostek, którym zakazano korzystania z portów i usług logistycznych. Do sankcji dołączono także restrykcje wobec firm ubezpieczeniowych i finansowych obsługujących transport morski, co dodatkowo komplikuje operowanie statków objętych sankcjami. Blokowanie dostępu do ubezpieczeń, portów serwisowych i usług morskich zarówno zwiększa koszty eksportu, jak i zmusza Rosję do poszukiwania alternatywnych rozwiązań logistycznych.

**Pomimo tego, wolumen rosyjskiego eksportu ropy spadł jedynie nieznacznie w 2025 r. w stosunku do 2024 r., co może sugerować, że system omijania sankcji działa - choć stanowić może duże obciążenie logistyczne i kosztowe dla Rosji.** Flotę cieni można poznac za najważniejsze narzędzie, które pozwoliło Rosji utrzymać eksport ropy pomimo sankcji.

## Przykład w praktyce: tankowiec „Grinch” - sankcje vs. Rzeczywistość

Jednym z najgłośniejszych wydarzeń ostatnich dni była sprawa tankowca **„Grinch”**, którego zatrzymano w połowie lutego 2026 r. na Morzu Śródziemnym.

Francuskie władze przejęły jednostkę podejrzewaną o działalność w ramach floty cieni i skierowały ją do portu w Fos-sur-Mer, gdzie został zatrzymany na trzy tygodnie.

Statek, który rozpoczął rejs w rosyjskim porcie w Murmańsku i pływał pod **flagą Komorów**, miał dokumenty, które francuski sąd uznał za niewystarczające. Dzięki temu możliwe było zatrzymanie i ukaranie go grzywną. Po zapłaconiu kary w wysokości **kilku milionów euro** oraz zawarciu ugody sądowej, *Grinch* został zwolniony i opuścił francuskie wody. Jednakże tutaj nasuwa się pytanie: dlaczego tylko grzywna?

Przypadek „Grincha” pokazuje paradoks współczesnej presji sankcyjnej. Państwa europejskie chcą egzekwować sankcje i sięgają po środki prawne, jednak w praktyce często kończy się to **tylko karą finansową i powrotem statku do żeglugi**. Francuski minister spraw zagranicznych w komentarzu do tej sytuacji podkreślił, że omijanie sankcji „ma swoją cenę”, ale nie zawsze oznacza de facto blokadę eksportu. Przypadek „Grincha” nie jest odosobniony. Wcześniej różne państwa dokonywały zatrzymań jednostek floty cieni, jak choćby tankowca **Kiwala**, który był zatrzymany w Estonii w 2025 r. z powodu braku ważnej bandery.

### Reakcje światowe: od legislacji do militarnej presji

Zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych narastają głosy za jeszcze ostrzejszymi sankcjami wobec rosyjskiej floty cieni. W USA pojawiają się inicjatywy legislacyjne, jak tzw. *SHADOW Fleet Sanctions Act*, mające na celu domknięcie istniejących luk w sankcjach i nałożenie surowszych restrykcji wobec statków oraz ich pośredników – tak, by uniemożliwić Rosji dalsze wykorzystywanie tego mechanizmu.

W Europie natomiast coraz więcej państw popiera pomysł wprowadzenia zasad, które umożliwiałyby **trwałe zatrzymywanie jednostek floty cieni oraz konfiskaty statków lub ich unieruchomienie**, nawet jeśli pływałyby one pod podejrzanyimi flagami lub próbowałyby obchodzić prawo.

Poza sankcjami prawnymi i ekonomicznymi, **Ukraina zaczęła podejmować także działania militarne przeciwko flocie cieni**, wykorzystując drony morskie i technologię bezzałogową do ataków na statki łamiące sankcje.

Choć nie wszędzie takie działania są szeroko opisywane

w mediach, analizy wskazują, że to kolejny sposób presji na rosyjski eksport surowców.

W odpowiedzi rosyjskie władze zapowiadają możliwość wykorzystania marynarki wojennej w celu zabezpieczenia tankowców przewożących rosyjską ropę przed działaniami państw zachodnich, które mają na celu ich zatrzymywanie lub blokowanie.

### Czy sankcje działają?

Mimo słusznych intencji i szerokiego zakresu sankcji, ich realna skuteczność w zakresie blokowania eksportu rosyjskiej ropy pozostaje ograniczona. Można wskazać kilka kluczowych wniosków:

- **Sankcje skutecznie obniżyły przychody Rosji**, m.in. poprzez obniżenie cen surowca i komplikowanie logistycznych kanałów eksportowych, ale nie doprowadziły do jego zatrzymania w całości.
- **Flota cieni** utrzymuje znaczący poziom przepływów ropy pomimo restrykcji, co pokazuje, że Rosja nadal znajduje mechanizmy omijania limitów i zakazów.
- Sankcje zwiększają koszty i ryzyko operacyjne dla rosyjskich eksporterów, ale nadal nie udało się **stwierdzić trwałego załamania morskiego eksportu ropy**.
- **Rosnąca rola państw takich jak Chiny czy Indie** – państwa te w różnym stopniu kupują rosyjską ropę, także tę transportowaną przez *flotę cieni*.

### Perspektywy na przyszłość

Przyszłość rosyjskiego eksportu ropy zależy przede wszystkim od tego, czy państwa Zachodu będą dalej zaostrzać i skuteczniej egzekwować sankcje. Kluczowe znaczenie ma także to, czy Rosja utrzyma wsparcie państw trzecich, oraz czy rosnąca presja ekonomiczna i militarna realnie obniży opłacalność omijania restrykcji.

Od 2022 r. Rosja mierzy się z bezprecedensowymi sankcjami energetycznymi, jednak eksport ropy nie został całkowicie zablokowany. Sankcje zwiększają koszty i ryzyko, ale nie zatrzymują całkowicie przepływu surowca, co pokazuje, że są one częściowo skuteczne, lecz mają wyraźne ograniczenia.

Marzena Folkman

# Czy ktoś mówił o bierności Zetek? Czyli jak Gen Z wywróciło polityczne stoliki



Na początku pochylmy się nad tym, kim jest pokolenie Gen Z. Podejrzewam, że większość odbiorców tego artykułu doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Jednak wypływając z naszą publikacją na szersze wody jesteśmy zobligowani, aby to naszym czytelnikom przybliżyć. Pokolenie Z (zwane powszechnie Gen Z) to osoby urodzone między latami 1995-2012. Jest to pierwsze pokolenie w pełni wychowane w świecie cyfrowym. Inne nazwy dla pokolenia to zoomerzy, postmilenialsi, czy też pokolenie internetowe. Ta nomenklatura przyda nam się w dalszych częściach tej publikacji. W 2019 roku w swoim artykule The Economist opisał Zetki jako lepiej wykształcone, ułożone, ale z drugiej strony bardziej zestresowane, podatne na problemy depresyjne. Pokolenie Z ceni sobie edukację i nabywanie nowych kompetencji, jest dla nich ważna ochrona środowiska, charakteryzuje ich także oszczędność i inwestycje w rozwój osobisty. Wiele osób twierdzi, że nie interesują ich przesadnie tematy polityczne, że są zbyt mało zaangażowani. W tym artykule dowiodę, że jest zupełnie odwrotnie i młodzi mają zapał i odwagę, by ubiegać się o kwestie ważne dla całych społeczeństw i narodów. Zapraszam do tej fascynującej podróży...

## Nepalskie zamieszki

**We wrześniu 2025 roku miały miejsce masowe protesty młodych ludzi w Nepalu.** Wybuchły one z powodu pogłębiającej się korupcji, nepotyzmu elit, braku ich odpowiedzialności za popełniane przestępstwa i pogarszającej się sytuacji na rynku gospodarczym. Generacja Z w kraju ze stolicą w Katmandu musiała się także mierzyć z coraz trudniejszymi realiami na rynku pracy. Poważnym problemem jawiła się także niegospodarność, co do finansów publicznych. Wielkim rozgłosem oraz niezadowolaniem społecznym odbiła się afera z wybudowaniem oraz przetargiem na lotnisko Pokhara International Airport. Projekt został sfinansowany w lwiej części ze środków pochodzących z kredytu, udzielonego przez chiński Exim Bank. Rząd Nepalu pożyczył około 216 milionów dolarów na budowę lotniska.

Kredyt został udzielony na zawyżonym oprocentowaniu w stosunku do dostępnych możliwości rynkowych – Bank Światowy, czy Azjatycki Bank Rozwoju oferują 1% oprocentowanie, tymczasem kredyt Exim Bank był oprocentowany na 2%. Społeczeństwo obawia się, że jeśli lotnisko nie zacznie na siebie zarabiać, to kraj nie będzie w stanie spłacić tych zobowiązań. W takiej sytuacji rysuje się ryzyko przejęcia go przez stronę chińską. Na domiar złego lotnisko ma przed sobą perspektywę namalowaną w czarnych barwach z powodu trudnych warunków technicznych dla samolotów (trudne podejście do lądowania i bliska obecność gór).

**Pokhara International Airport została otwarta z początkiem 2023 roku i przez długi czas nie obsługiwała żadnych rejsów międzynarodowych.** Jakby tego było mało, to Chińska Republika Ludowa ogłosiła, że inwestycja jest częścią Inicjatywy Pasa i Szlaku (BRI). Strona nepalska zaprzeczyła, argumentując, że umowę podpisano zanim BRI w ogóle powstało. Nie dość, że wywołało to zgrzyt dyplomatyczny, to w całą sprawę włączyły się Indie, które nie wyrażają zgody, by w ich przestrzeni powietrznej poruszały się samoloty, które są „pod kontrolą” chińskich wpływów geopolitycznych. Bez zezwolenia kraju ze stolicy w New Delhi linie lotnicze wyruszające z Pokhara International Airport mają bardzo ograniczone możliwości.

Czarę goryczy przelała decyzja nepalskich władz o zablokowania dostępu do mediów społecznościowych. Stanowiło to dla wielu młodych osób rodzaj swoistej cenzury oraz uderzenie w podstawowy, dla nich, kanał komunikacji i nabywania informacji o świecie. Powszechnie w kraju zostało to odebrane jako próba uciszenia krytyki nepalskich władz. **Wszystko zaczęło się z dniem 4 września minionego roku, gdy rząd Nepalu ogłosił zawieszenie 26 platform mediów społecznościowych – w tym Facebooka, WhatsAppa, X, Instagrama, YouTube'a, czy choćby chińskiego WeChata.** 4 dni później tysiące młodych protestujących zebrało się w centrum Katmandu, stolicy Nepalu. Ci młodzi ludzie wywodzili się głównie ze szkół oraz uniwersytetów. Początek protestów miał miejsce przy pomniku Maitighara Mandela w sercu, wspomnianego już Katmandu.

. W tym miejscu warto przybliżyć co reprezentuje i symbolizuje ten monument. Został on wzniesiony w 2001 roku. Jest to wielka, murowana struktura w formie mandali (geometryczny symbol kosmosu w hinduizmie, jak i buddyzmie), ulokowana w centrum dużego skrzyżowania. Mandala jest wpisana w ośmioramienną gwiazdę, co jest z kolei odniesienie do buddyjskiej Szlachetnej Ośmiorakiej Ścieżki. **Pomnik został oddany z okazji nadchodzącego szczytu, odbywającego się w Katmandu w 2002 roku – II szczyt SAARC (Południowoazjatyckie Stowarzyszenie Współpracy Regionalnej).** Nepalowi zależało wtedy, aby pokazać się jako kraj nowoczesny, ale również wierny tradycji. Wracając do ubiegłorocznych protestów, zebrani w Katmandu, przed wspomnianym już pomnikiem, a także parlamentem Nepalu z początku wyrażali swój sprzeciw w pokojowym anturazhu. Wszystko zmieniło się gwałtownie po naruszeniu barierek bezpieczeństwa. Policja odpowiedziała gazem łzawiącym, armatkami wodnymi, gumowymi kulami. Wrzaski i eskalacja wydarzeń użyto także ostrej amunicji. Oliwi do ognia dodało użycie przez protestujących ognia, skierowanego w rządowe budynki, posterunki policji oraz rezydencje polityków. Według szacunków organizacji monitorujących protesty, ruchy społeczne oraz mediów, takich jak Kathmandu Post czy BBC, w szczytowym momencie w stolicy Nepalu zebrało się od 500 000 – 800 000 osób, w przeważającej większości osób do 30 roku.

### Długofalowe skutki

Ponadto w całym kraju estymuje się, że brało udział w tych wydarzeniach 1,5-2 milionów osób. Miliardy interakcji na całym świecie, pod hasztagami: #GenZRevolution, a także #MaitigharMovement sprawiły, że społeczność międzynarodowa – nierzadko także młodzi ludzie solidaryzowali się z protestującymi, szerząc świadomość o dziejących się, przełomowych dla Nepalczyków wydarzeniach.

**10 września, pogrążona w coraz większym chaosie armia zdecydowała się na wprowadzenie ogólnokrajowej godziny policyjnej, powstrzymała ona na krótki czas niepokój i zamęt w kraju.** Tym samym armia stała się ostatnią instytucją i instancją, która było zdolna do negocjacji z uczestnikami protestów oraz nadania legitymacji nowemu rządowi – który już w tamtym momencie widniał na politycznym horyzoncie Nepalu. 12 września Sushila Karki została wybrana na tymczasowego premiera Nepalu – pierwsza kobieta na tym stanowisku w historii kraju..

Została okrzyknięta przez protestujących jako symbol historycznego triumfu and korupcją i oligarchią w kraju ze stolicą w Katmandu. Z drugiej strony eksperci wskazywali na podpalenia budynków administracji rządowej, a także pozaprawny charakter wyniesienia Karki do władzy – wybór jej kandydatury odbył się na serwerze Discord, 145 000 głosujących odpowiedziało się za wyniesienie jej na szefową rządu. 13 września protesty dobiegły końca. Z dniem 15 września Sushila Karki rozpoczęła formowanie rządu. Nominowała trzy osoby do swojego gabinetu, a 6 dni później dodała pięć nowych. Wiele z postaci nowo utworzonego rządu było postrzegane jako zwolennicy reform. Dla przykładu – Mahabir Pun został mianowany na Ministra Edukacji, Nauki i Technologii, wcześniej był pionierem bezprzewodowego Internetu w górskich wioskach, a także laureatem azjatyckiej Nagrody Nobla (ufundowanej w 1957 Nagrody Magsaysaya). Z kolei Om Prakash Aryal (dotychczas znany jako prawnik oraz aktywista, który wielokrotnie wnosił pozwy przeciwko nadużyciom władzy przez polityków) został desygnowany na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych. Bilans ofiar tych gwałtownych protestów i rozruchów – na podstawie sprawozdań z wydarzeń Kathmandu Post – wyniósł 76 osób. The Economic Times podawał, że co najmniej 2113 zostało rannych.

Gigantyczne protesty, zainicjowane i prowadzone głównie przez uczestników z pokolenia Gen Z okazały się jednak motorem napędowym zmian na szczycie i próbą oczyszczenia kraju z korupcji i wszechobecnej apatii, która dotknęła najważniejsze instytucje publiczne w kraju oraz ogarnęła rządową administrację. Sprawily, że szefem rządu po raz pierwszy w historii Nepalu została kobieta. **Sukcesem Zetek jest również doprowadzenie do zniesienia zakazów nałożonych na platformy społecznościowe. Udało się także wpisać do nowej konstytucji postulaty dotyczące wolności cyfrowej.**

*Emanuel Rozwadowski*

# Skandynawia – światowy poligon doświadczeń gospodarki cash free



W poradnikach turystycznych już od ponad pięciu lat informują turystów, że wybierającym się do Skandynawii gotówka nie jest potrzebna. Za wszystkie produkty i usługi płaci się bezgotówkowo, a w niektórych miejscach płacenie papierowym pieniądzem w ogóle jest niemożliwe. Technologia dotarła już w najmniej spodziewane miejsca – nawet babcie sprzedające owoce czy osoby bezdomne pod kościołem mają terminale lub kody QR. Najnowsze badania oceniają kraje Skandynawii jako najlepiej przygotowane do całkowitego wycofania gotówki z obiegu. Według rzeczniika Finansplassen odzwierciedleniem takiej gotowości może być malejąca liczba bankomatów i rosnąca liczba terminali na 100 000 mieszkańców oraz odsetek populacji korzystający z bankowości internetowej. Norwegia, Dania i Finlandia są liderami w bezgotówkowym postępie, a koniec rankingu obejmują Armenia, Gruzja i Niemcy. Niska gęstość zaludnienia i trudne warunki pogodowe szczególnie sprzyjają wdrażaniu całkowicie bezgotówkowego systemu.

## Skandynawska innowacyjność

Jednym z pierwszych poważnych kroków na drodze do cash-free było wprowadzenie aplikacji płatności mobilnych Vipps Mobile Pay. Jest ona skutkiem fuzji norweskiego systemu Vipps oraz duńsko-fińskiego MobilePay i umożliwia błyskawiczne przesyłanie pieniędzy oraz płatności za zakupy za pomocą smartfona. Aplikacja dominuje w Norwegii, Finlandii i Danii, a od 2024 roku została również uruchomiona w Szwecji. Podobną technologią w Polsce jest powszechnie wykorzystywany BLIK. Warto zaznaczyć, że od listopada 2025 roku te dwa systemy nawiązały współpracę w ramach stowarzyszenia EuroPA. **To pozwala użytkownikom BLIKa otrzymywać na swój numer natychmiastowe przelewy w euro z krajów skandynawskich.**

Powszechność systemów mobilnych doprowadziła do zjawiska, które jeszcze dekadę temu wydawało się scenariuszem z filmu. W 2025 roku widok tabliczki z kodem QR na targu czy terminal w rękach osoby zbierającej na cele charytatywne jest normą.

Nawet starsze pokolenie, które z reguły było bardziej przywiązane do papierowych banknotów dostosowało się do bezgotówkowej reformy. To zjawisko jest dowodem na to, że wszystkie działania podejmowane przez rządy państw nordyckich były skierowane na osiągnięcie inkluzywności cyfrowej, czyli innymi słowy – włączenie do nowego systemu każdego obywatela. Jednak czy można stwierdzić w obecnej chwili, że gotówka została całkowicie wycofana?

**Z raportu „The Riksbank’s Payments Report 2025” wynika, że w Szwecji odsetek osób płacących gotówką przy ostatnim zakupie spadł do poziomu ok. 7-8%, a papierowy banknot stanowi około 1 procent PKB.** Dla porównania, w strefie euro wskaźnik ten utrzymuje się na poziomie ok. 10% PKB. Już lata temu przedstawiciele Banku Szwedzkiego przewidywali, że kraj może stać się 'wolny od gotówki' w 2025 roku, jednak miał to być proces oddolny: decyzja została pozostawiona do przedsiębiorców i konsumentów, którzy wybrali dla siebie płatności za pośrednictwem aplikacji mobilnych. Ten wybór doprowadził do stopniowego zmniejszenia w obiegu monet i banknotów, które nadal formalnie pozostają legalnym środkiem płatniczym. Mimo wszystko, w badaniu przeprowadzonym przez Riksbank około 70% małych firm deklaruje akceptację gotówki, choć istnieją znaczne różnice między poszczególnymi sektorami.

**Norwegia z kolei jest niekwestionowanym liderem w bezgotówkowej reformie i największym rywalem dla Szwecji.** Raport „Financial Infrastructure Report 2025” pozwala ustalić, że zaledwie 3% transakcji w sklepach stacjonarnych odbywa się za pomocą gotówki – co jest niemal światowym rekordem. Obecnie wartość monet i banknotów w obiegu (38,5 mld NOK) stanowi zaledwie 1,4% całkowitej podaży pieniądza M1. Agregat M1 zawiera w sobie sumę gotówki w obiegu i depozytów bieżących. Choć udział płatności mobilnych nieustannie rośnie, kręgosłupem układu nadal pozostaje narodowy system kartowy BankAxept, który odpowiada za 49% wszystkich płatności (dane z 2024 roku) dokonywanych norweskimi kartami. Wspomniana przewaga BankAxept jest najlepszym dowodem na zaufanie Norwegów do instytucji publicznych.

Ambicje Norwegii nie ograniczają się jednak lokalnymi aplikacjami mobilnymi i sięgają międzynarodowej areny. Norges Bank podpisał umowę z Europejskim Bankiem Centralnym na korzystanie z platformy TIPS do rozliczeń płatności natychmiastowych w koronach norweskich oraz prowadzi rozmowy w sprawie dołączenia do platformy T2. W praktyce to oznacza, że użytkownicy będą się cieszyć błyskawicznymi rozliczeniami w koronach norweskich przy zachowaniu najwyższych standardów europejskich. W ujęciu międzynarodowym odzwierciedla to integrację norweskiej infrastruktury płatniczej z unijnym systemem, co przekłada się na szybsze dokonanie transakcji.

**Pozostałe kraje Skandynawii też odnotowują wysokie wyniki w transformacji bezgotówkowej: w Danii ponad 90% transakcji w handlu detalicznym ma charakter cyfrowy. Ciekawym przykładem jest Finlandia.** Jest ona jedynym spośród wyżej wymienionych krajów, który posługuje się euro, a więc reformy są przeprowadzane nieco inaczej. Kraj może się pochwalić jednym z najniższych wskaźników gotówki w obiegu w porównaniu do reszty krajów europejskich. Szacuje się, że w 2025 roku tylko 6 – 7% transakcji w punktach sprzedaży odbywało się za pomocą fizycznego pieniądza. Podobnie jak w Danii, system MobilePay całkowicie zdominował płatności P2P (przelewy między znajomymi) oraz płatności w małych sklepach i kawiarniach. Warto dodać, że Finlandia jest jednym z największych zwolenników wprowadzenia cyfrowego euro z możliwością zachowania gotówki jako usługi publicznej.

### Czy gotówka to przeszłość?

**Kluczem do sukcesu skandynawskiej gospodarki w 2025 roku okazała się głęboka modernizacja finansów.** Chodzi tutaj o wdrożenie przez Norwegię, Danię i Szwecję nowego standardu ISO 20022. Innymi słowy, jest to przejście z przestarzałych komunikatów bankowych na pełniejsze pakiety z informacją, co pozwala realizować przelewy bogatsze w potrzebne dla użytkowników informacje i wyeliminować błędy w rozliczeniach. Niestety wycofaniu gotówki z obiegu zawsze towarzyszy odwrotna strona medalu. Mimo ogromnej wygody i szybkości transakcji proces ten skutkuje wzrostem cyberprzestępczości oraz ryzykiem wykluczenia finansowego, szczególnie dla osób starszych. Wprowadzenie cyfrowej waluty e-krona przy jednoczesnym wzmocnieniu tradycyjnej gotówki – są to dwa kluczowe cele, które stawia przed sobą Szwecja.

Jednak pozostałe kraje też podkreślają konieczność zachowania gotówki, gdyż obawiają się różnych niestabilności i sytuacji kryzysowych

**Drugim istotnym aspektem jest ciągła modernizacja systemów płatniczych, ponieważ nawet w krajach Skandynawii, które wszyscy uważamy za bezpieczne, występują zagrożenia cybernetyczne.** Przykład Skandynawii pokazuje nam jak ważny jest balans pomiędzy technologią a bezpieczeństwem. I chociaż obecnie w Polsce wskaźnik udziału gotówki w obiegu jest znacznie wyższy, model istniejący w krajach Północy może stać się dla niej rzeczywistością w niedalekiej przyszłości.

*Julia Havrisheva*

